Cena numeru 6 groszy

Nr. 172 SOSNOWIEC, sobota dnia 31 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Sprawy miejskie.

Przekupnictwo.

Jedną z przyczyn drożyzny produktów na targach miejskich jest rozwinięte nadzwyczaj w Sosnowcu — przekupnictwo. Trudni się niem cała rzesza spekulantów, głównie Izraelitów. Masło, jaja, ser, jagody, wiśnie, kartofle, marchew i t. d. zawsze prawie muszą przejść przez brudne ręce pośrednika, który podnosi znacznie cenę produktu i „ni orząc, ni siejąc“ robi dobre interesy.

Istnieje wprawdzie rozporządzenie urzędowe, że przekupniom nie wolno nabywać artykułów spożywczych przed godz. 11-tą, osobnicy ci jednak nic sobie z tego nie robią. Znajdują się na targach już o godz. 6 — 7-ej rano, lub też wcześniej jeszcze wychodzą za miasto i czyhają na producentów.

Zobaczywszy wieśniaka, wiozącego kury, gęsi, nabiał — przekupnie rzucają się nań, jak zgraja szerszeni. Często się zdarza, że wiezione produkty w jednej chwili, mimo oporu właściciela, rozbierają między siebie, wtykają parę rubli w „łapę“ i producent jedzie do miasta bez towaru.

Przekupnictwo, zwłaszcza w tych razach, gdy chodzi o artykuły pierwszej potrzeby, jest ogromną plagą zarówno dla wytwórców, jak dla konsumentów. I jedni i drudzy wskutek pośrednictwa traca, zyski zaś ciągnie, zupełnie niepotrzebne trzecie indywiduum: pijawka-pośrednik.

Skuteczną walkę z tem złem mogłaby przeprowadzić jedynie milicja miejska, pociągając przekupniów na targach do surowej odpowiedzialności za nieprzestrzeganie przepisów urzędowych, oraz urządzając od czasu do czasu rano obławy na drogach podmiejskich.

Obławy takie, dokonywane w Będzinie przez Straż obywatelską, dają dobre wyniki i w znacznej mierze przyczyniają się do ukrócenia plagi.

Pod adresem Komisji sanitarnej.

Handlarze uliczni oraz różne podrzędne sklepiki sprzedają masami „wyroby“ cukiernicze bardzo podejrzanej jakości. Smakołyki te, o jaskrawych barwach, budzące fałszywy apetyt ubogiej dziatwy, wyrabiane są przez potajemne „fabryki cukierków“, których liczba — wobec bezkarności—wzrasta u nas coraz bardziej. Tymczasem owe „fabryczki“ — to istne zakłady trucicielskie, na które Komisja sanitarna winna zwrócić szczególną uwagę.

Dokonane niedawno rewizje w kilku tajemnych „fabrykach cukierków“ w Częstochowie wykryły skandaliczne fakty. Znaleziono tyngle pełne brudnych cieczy, butelki z farbami, nie wyłączając aniliny, opiłki dębowe, przesypane proszkiem, przypominającym zapach wanilji, rondle z klejem stolarskim, garnki z obrzydliwościami, które miały imitować powidła i marmolady, parę beczek amoniaku. Słowem, zakłady trucicielskie na wielką skalę! Nie potrzeba chyba dodawać, że stoły, ławki i ściany były niemożliwe brudne, wszędzie zaś pełno było robactwa.

Rozumie się, że wszystkie przyrządy i „wyroby“ cukiernicze skonfiskowano, fabryki zamknięto, truciciele zaś: Natana Brechnera oraz Abrama i Szaję braci Mękarskich — częstochowska Komisja sanitarna pociągnęła do odpowiedzialności.

Czy nie należałoby również w Sosnowcu rozpocząć walki z rozsadnikami chorób, jakiemi niewątpliwie są „słodycze“, wyrabiane przez liczne potajemne fabryczki?

Na jedno jeszcze chcielibyśmy zwrócić uwagę miejscowej Komisji sanitarnej. Na brudnych straganach ulicznych pełno teraz zielonych gruszek, jabłek i śliwek. Owoce nieprzykryte niczem, są przedewszystkiem żerowiskiem dla much — roznosicielek wszelkich zarazków. Następnie zaś, jako niedojrzałe jeszcze, owoce te wywołują niebezpieczne choroby żołądkowe zwłaszcza wśród dziatwy.

Sprzedaż więc takich owoców powinna być pod karą wzbroniona.

m. r.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą dn. 28 lipca:

„Na północ od Niemna sytuacja jest niezmieniona.

Na północny wschód od Suwałk po obydwóch stronach kolei, przechodzącej do Olity obsadziły nasze wojska część stanowiska nieprzyjacielskiego, wzięły przytem do niewoli 2910 jeńców i zdobyły dwa karabiny maszynowe.

Wczoraj i dzisiejszej nocy powtórzyli Rosjanie ataki na nasz front na południe od Narwi i na południe od Nasielska. Wszystkie ataki zostały odparte wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Na zachód od Modlina, około południowego brzegu Wisły jedna niemiecka półkompanja wzięła w ataku 128 Rosjan do niewoli.

W okolicy na południowy zachód od Góry Kalwarji usiłowali Rosjanie w nocy z 27 na 28 lipca posunąć się naprzód. Zostali oni wczoraj zaatakowani i odrzuceni.

Na południowo-wschodnim terenie walk sytuacja wojsk niemieckich jest w ogólności niezmieniona“.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 27 lipca:

„Nieprzyjaciel wykonał pomiędzy Wisłą a Bugiem i około Sokala cały szereg silnych, ale niekorzystnych kontrataków.

Na zachód od Dęblina nieprzyjacielski atak załamał się w naszym ogniu“.

Aeroplany nad Warszawą.

BERLIN (BTW). „Voss. Zeit.“ donosi za „Frankf. Zeit.“, że w dniu 27 b. m. przelatywały nad Warszawą aeroplany niemieckie. Bomby zabiły kilka osób cywilnych i wojskowych.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„We Flandji nasza artylerja zatopiła na kanale Tournes prom, na którym przymocowaną była ciężka armata okrętowa.

Na zachód od Souchez odparto atak francuski.

Pod Givenchy, w Argonach i pod Vauquois operowaliśmy ze skutkiem minami.

Francuskie operacje w Szampanji nie miały powodzenia“.

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 27 lipca:

„Wczoraj osłabł zupełnie atak włoski, skierowany na wyżynę Doberdo. Miejscami utrzymują Włosi jeszcze silny ogień artylerji. Pozatem zebrali się oni jeszcze w celu wykonania pojedyńczych słabych ataków, które bez trudu zostały odparte.

„Tym sposobem wśród walk wielkiego rozmiaru nastała pauza. Jak pierwsza, tak i druga nierównie straszliwa bitwa gorycka skończyła się kompletnem niepowodzeniem atakującego nieprzyjaciela, który tym razem na froncie o szerokości około 30 klm. pomiędzy Monte Sabatino a wybrzeżem ruszył z 7-ma korpusami, conajmniej w sile 16 pieszych i zapasowych dywizji i starał się za wszelką cenę, bez względu na ofiary w ludziach i materjale przełamać nasz front. **Ogólstraty Włochów można obliczać na 100.000 ludzi.**

„Dopiero historja osądzi trudy naszych zwycięskich wojsk i ich wodzów w tej odpartej bitwie. Niezachwianie stoją one tam, gdzie przed dwoma miesiącami oczekiwały nieprzyjaciela. Nie odnosi się to tylko do tych, które wytrwały w dwóch gorących bitwach w okręgu Gorycji, lecz do wszystkich, które bronią południowo-zachodniej części monarchji na ległym froncie“.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ. (B.T.W.) Urzędownie donoszą 28 lipca:

„Rano, dnia 27-go lipca nasze lekkie krążowniki i torpedowce wykonały z powodzeniem atak na linję kolejową z Ancony do Pesaro i ostrzeliwały urządzenia stacyjne, magazyny kolejowe, budki strażnicze i mosty kolejowe położone na tej przestrzeni wybrzeża. Większa część parowozów i liczne wagony zostały zdemolowane. Magazyn stacyjny w Pano ogarnął ogień, wskutek czego nastąpiła silna eksplozja.

Jednocześnie nasze samoloty obrzuciły bombami dworzec w Anconie, jedną baterję, koszary i inne wojskowe objekty w Anconie przyczem bardzo silnie uszkodzona została stacja towarowa oraz zniszczona znaczna ilość materjałów. W sąsiednim rezerwoarze powstał pożar, który można było dojrzeć na 30 mil morskich.

Wszystkie jednostki bojowe powróciły bez strat. Nieprzyjacielskich sił morskich nigdzie nie widziano.

Dowództwo floty“.

Na morzach.

Dalsze działania łodzi podwodnych.

LONDYN (Biuro Reutera). „Berl. Tagbl.“ donosi: **„Okręty rybackie „Salacia“ i „Iceni“ zostały wczoraj zatopione przez podwodne łodzie niemieckie. Załogi wysadzono na ląd w Lowestoft“.**

KOLMAR (BTW). „Berl. Tagbl.“ donosi: **„Szwedzki okręt przewozowy „Fortuna“ wiozący kontrabandę wojenną, w drodze z Halmstadu do West-Hartlepoolu, na morzu Północnem został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga zabrana na pokład łodzi, przez norweski okręt odstawioną została do Cuxhaven. Duński okręt „Eise“ pzywiózł do Tynemouthu załogę norweskiej barki „ G. P. Harwitz“, która w ubiegłą niedzielę została zatopioną przez niemiecką łódź podwodną“.**

Tajemnicza nota.

BERLIN (BTW). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu d. 28 lipca: **„Sir Edward Grey azwiadomił amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga, że rząd angielski zajęty jest ułożeniem i potwierdzeniem nowej,**



Między Warszawą a Kownem.

odmiennej noty jako odpowiedź na propozycje Stan. Zjednoczonych, co do blokady mórz. Prosi zatem ministrów amerykańskich, by przesłanej wczoraj noty angielskiej nie publikowano, gdyż nowa wkrótce nadesłaną zostanie.

Męzkie upomnienie.

W starym „Tygodniku Ilustrowanym“ ukazał się artykuł upominający Warszawian przed zdenerwowaniem, przed szkodliwą paniką w historycznym momencie, decydującym o losach stolicy Polski. Z męzkiego tego upomnienia kilka znamiennych refleksji poniżej przytaczamy.

„Spojrzyjcie w swoje jutro, spojrzyjcie w swoje własne życie, to, które od dzieciństwa pędziliście aż do zeszłego roku, w tych warunkach, do jakich nas przypisał wyrok historji. Czem ono było? Wojną. Nieustanną, nieprzerwaną wojną. Duch ojczysty walczył z warunkami zewnętrznymi o święte prawo swego istnienia. Czem jeśli nie wojną było w szkołach nasze chłopięctwo, zakneblowane, obłożone karami za użycie polskiego dźwięku w potocznej rozmowie? Czem był każdy dzień obywatela? Niezmienioną wartą na okopach polskiego istnienia. Każdy niemal dzień przynosił ranę i każdego dnia trzeba ją było zasklepić, by nazajutrz uczucie było zdolne do nowych zapasów. I nie wolno było upaść, nie wolno było ani na godzinę stracić nadziei, że kiedyś to się skończy. Radziliśmy się dziedzicznie obciążeni tą walką, podejmowaliśmy ją i gotowiśmy byli przekazać ją naszym dzieciom. Zastanówmy się, czy to nie był strraszniejsze od fizycznego oblężenia, od zajęcia grodu lub kraju na czas pewien? Że to było rozłożone na długi szereg dni, więc nie odczuliśmy tego nigdy w całym zesumowanym ciężarze. Ale gdyby mogły przemówić blizny, polskiej psychiki, pokazałoby się, że zebranie w całości tej niedoli więcejby może dało powodów do paniki, niż widmo jakiejś materjalnej okupacji.

Zanurzmy się w przyszłość naszą. Nie ma takich ustaw, nie ma takich przywilejów politycznych, któreby same przez się dostarczyły narodowi wolności. Wtedy są one żywotne, gdy na nich wspiera się dzielność serc, hart charakterów. Psyhiczna tęgość narodu nadaje wszelkim konstytucjom ostateczne zabarwienie.

Wpływ wojny na dziatwę.

Jeden z lekarzy w Cieplicach pisze: „W ciągu kilku miesięcy wojennych a mianowicie od Bożego Narodzenia do dzisiaj miałem w swej praktyce sześć ciężkich wypadków okaleczenia, wykłucia i ciężkiego uszkodzenia ócz dzieci. We wszystkich tych wypadkach chodziło o dzieci z tak zwanego lepszego stanu. W jednym wypadku należało oko usunąć zupełnie, w drugim wypadku nastąpiła zupełna ślepota — w dwóch wypadkach siła wzroku została olbrzymio zmniejszona, a tylko u dwuch chłopców udało mi się uratować oczy o tyle, że mogą oni jeszcze jako tako widzieć“.

„Arbeiter Zetg.“, która przytacza list owego lekarza, powiada, że to są wszystko skutki „zabawy wojennej“ młodzieży i że może teraz ludzie, którzy widzieli w zabawie takiej cechy dodatnie, a nawet dopatrywali się uszlachetnienia przyszłego pokolenia — będą innego zdania. Nieraz widzi się dzieci 3, 4, 5, — 10 letnie, uzbrojone w kamienie, tyczki, drągi, staczające walkę—i uśmiechające się obok matki. Czyż nie powinny one zapytać się siebie, co z pokolenia tego wyrość może?

Obwieszczenia urzędowe.

Wszystkie stowarzyszenia młodzieży w powiecie Będzińskim szczególnie tak zwani Scouts (skauci) zostają niniejszym rozwiązane. Zakładanie takich stowarzyszeń jest wzbronionem. Publiczne lub prywatne zebrania, w których mają być omawiane sprawy stowarzyszeń młodzieży są również wzbronione. Wykraczający przeciw niniejszemu rozporządzeniu karani będą grzywną do 1000 marek, lub w razie nie uiszczenia więzieniem do 3-ch miesięcy.

Będzin, dnia 17 go lipca 1915 roku.
Komendant w Powiecie Będzińskim podp. v. **Kraewel.**

Sosnowice, dnia 17-go 1915 roku.
Naczelnik Powiatu. podp. **Büchting.**

*

W celu usunięcia wątpliwości, niniejszem zawiadamiam, że na terytorjum Polski, zostajacem pod niemieckim zarządem, mogą być drukowane i rozpowszechniane niżej podane gazety: 1) „Deutsche Lodzer Zeitung“, 2) „Neue Lodzer Zeitung“, 3) „Gazeta Łódzka“, 4) „Nowy Kurjer Łódzki“, 5) „Lodzer Tageblatt“, 6) „Lodzer Volksblatt“, 7) „Jetzige Zeit“ (czasopismo miesięczne), 8) „Goniec Częstochowski“, 9) „Gazeta Częstochowska“, 10) „Dziennik Polski“, 11) „Czenstochauer Tageblatt“, 12) „Kurjer Zagłębia“, 13) Głos Polski“, 14) „Iskra“, 15) Kurjer Płocki“, 16) Dziennik Powszechny“, 17) „Dziennik Poznański“, 18) „Kurjer Śląski“, 19) Katolik“, 20) „Polak“, 21) „Ilustrowany Kurjer Wojenny“, 22) „Nowa Reforma“.

Sosnowice 24 lipca 1915 r.
Naczelnik powiatu *Büchting.*

W powiecie Będzińskim ustanawia się najwyższą cenę za cukier wynoszącą 39 marek za centnar. Wykroczenia przeciw niniejszemu przepisowi karane będą grzywną do 5000 marek lub więzieniem 6 miesięcznym, prócz tego cukier ulegnie konfiskacie.

Naczelnik Powiatu. podp. Büchting.

*

Przy badaniu okazało się, że woda Przemszy zawiera dużą ilość bardzo szkodliwych dla zdrowia bakterji. Niniejszym zabrania się kąpać i pławić konie w Przemszy jak również używać jej wodę. Przekroczenia będą karane grzywną do 100 rubli lub 3 tygodniowym więzieniem.

*

Rosyjsko-polskim lekarzom i felczerom wzbraniam niniejszym leczenia płciowo-chorych żołnierzy niemieckich. Lekarze i felczerzy, którzy się do niniejszego rozporządzenia nie zastosują, będę karał karą pieniężną do 5000 marek. W miejsce tej może być i kara więzienna do 6 miesięcy ustanowiona.

Sosnowice, dnia 26 go lipca 1915 r.
Naczelnik Powiatu. podp. **Büchting.**

Z dnia na dzień.

Dn. 30/VII.

Z Sosnowca.

— Ostatnia posługa. Po przeniesieniu trumny ze zwłokami ś. p. Anny z Korzeniowskich Skrzyneckiej, wdowy po asesorze ekonomicznym okręgu sandomiersko - opoczyńskiego i Komisarzu Rządu Narodowego z r. 1863 do kościoła z dolnej kaplicy, gdzie była złożona we wtorek wieczorem, duchowieństwo odśpiewało egzekwie. O godzinie 10 rano w czwartek ks. kanonik Antoni Bożek odprawił żałobną wotywę.

Podczas nabożeństwa śpiewali na chórze soliści: p. Paweł Kucharski „O Panie co losy ludzkości“ — Moniuszki; p. Wacława Grzelińska „Na skrzydłach pieśni“ — Studzińskiego i p. Ludwik Chmielewski „W ciężkiej niedoli“ — Moniuszki. P. Zygmunt Gostomski o degrał na skrzypcach przy akompanjamencie p. Lewandowskiego „Ave Marja“—Gounoda.

Po nabożeństwie kondukt żało[...] w którym wzięło udział liczne gro[...] znajomych oraz współpracownicy wydawnictwa „Kurjer Zagłębia“, podążył na miejscowy cmentarz. Kondukt prowadził ks. kan. Antoni Bożek w asystencji ks. prałata Augustynika z Dąbrowy i miejscowego duchowieństwa: ks. Kazimierza Mazurkiewicza, proboszcza parafji Nowosieleckiej, ks. rektora Fr. Raczyńskiego, ks. Witalisa Grzelin-

CONAN DOYLE.

Ostatnia galera.

4

Wysoko na skalnym brzegu Megary stali gęsto ugrupowani Kartagińczycy, którzy pospieszyli z miasta na wieść o zbliżaniu się galer. Bogaci i ubodzy, patrycjusze i plebejusze, biali Fenicjonie i ciemni Kabylowie — wszyscy stali zmieszani z sobą i śledzili z zaparciem tchu widowisko, jakie się przedstawiało ich oczom. W odległości kilku set stóp pod nimi nadpłynęła teraz galera puuicka, Mogli oglądać gołemi oczami ślady bitwy, mówiące językiem straszliwym.

Także Rzymianie spieszyli tak szybko, że odcięli Kartagińczykom ich galerę przed ich oczami, i ani jeden z całej gromady nie mógł jej udzielić najmniejszej pomocy. Wielu płakało w bezsilnym bólu, inni przeklinali z błyszczącemi oczami i ściśniętemi pięściami; niektórzy upadli na kolana i podnosili błagalne ręce do Baala. Ale ani modlitwa ani przekleństwa i łzy nie zdołały zmienić nic z przeszłości ani korzystniej ukształtować obecnej chwili.

Wlokąca się tam na dole galera opowiadała im, że ich flota jest zniszczona. Dwa groźne statki, które nadpłynęły, wskazywały na to, że Rzym ich za gardło chwyta. Za tymi statkami przybędą niezliczone i wyćwiczone szeregi wielkiej rzeczypospolitej, która już dawno była pierwszą potęgą na lądzie a teraz będzie miała przewagę także i na morzu. Za jeden miesiąc, najpóźniej za dwa lub trzy miesiące przyśle z pewnością swoje wojsko.

I jakże mogłyby niewyćwiczone masy z Kartaginy oprzeć się Rzymianom?

— Ale jesteśmy ostatecznie walecznymi mężami i możemy chwycić za broń! — zawołał jeden z Kartangińczyków, mający więcej ufności niż inni.

— Błaźnie! — odpowiedział inny. Czy właśnie taka czcza gadanina nie spowodowała naszego upadku? Cóż znaczy niewyćwiczony mąż odważny w porównaniu do wyćwiczonych w używaniu broni walecznych? Różnicę pojmiesz, gdy staniesz wobec miażdżącego ataku rzymskiego legjonu.

— To niech nas wyćwiczą do boju.

— Za późno! Całego roku potrzeba na to, aby wyćwiczyć żołnierza. Gdzie ty będziesz po roku? Co się stanie w tym czasie z naszem miastem? Nie, dla nas tylko jedno jest możliwe? Rzymianie może odstąpią od nas, jeżeli zaniechamy naszego handlu, naszych kolonji, wszystkiego tego, co nas uczyniło wielkimi.

Szybko zakończyła się wobec nich ostatnia walka morska Kartaginy. Przed ich oczami zwinne galery rzymskie zaatakowały z dwóch stron okręt Magra. Walczyły z nim, a Magro, którego rozpacz doprowadziła do szalonej odwagi rzucił krzywe ramię kotwicy przez burtę galery rzymskiej, którą w ten sposób do swojego przyłączył okrętu, w nim zaś wyłamał na dnie otwory młotem i drągiem żelaznym, aby ostatnia galera punicka nie przypłynęła do Ostji, gdzieby radowała Rzymian, żądnych widowisk. Niech raczej zatonie w wodach rodzinnych. Dzika, czarna dusza korsarza rozgorzała na myśl, że jego galera nie sama zatonie w głębi morza.

Za późno poznali Rzymianie z kim walczą. Zarzucili haki na pokłady galery punickiej a teraz czuli, że na niej sami zapadają w głębię. Ruszyli, aby uciec na swoje okręty, ale i one się zapadały ujęte krzywemi ramionami kotwicy czerwonej galery.

Okręt Magra aż do połowy zagłębił się pod powierzchnią wody, a z nim galery rzymskie, złączone z nim pętami żelaznemi. Z szalonem wytężeniem usiłują rzymskie galery odłączyć się od punickiej; która już znika pod powierzchnią wody i ciągnie za sobą okręty rzymskie.

Straszliwy trzask. Oderwał się bok jednej galery rzymskiej, która tak uszkodzona podnosi się i pozostaje na wodzie bez pomocy. Ale ostatni połysk żółtawy na modrem morzu wskazywał jej, że jej towarzyszkę ściągnęła w głębie żelazna pięść nieprzyjaciela. Sztandar Kartaginy zatonął pod szumiącemi falami, aby już nigdy się nie ukazał na morzu.

Bo w owym roku przez 17 dni zawisła wielka chmura nad wybrzeżem afrykańskiem, czarna chmura, która jakoby sukno żałobne osłaniała palące się miasto. A gdy minęły te 17 dni, prowadzono pługi rzymskie wzdłuż i w poprzek przez popioły a potem rozsypywano sól na znak, że Kartago już nie istnieje.

Na odległych górach stała gromadka nagich i głodnych ludzi, spoglądając na smutną równinę, gdzie było niegdyś najpiękniejsze i najbogatsze miasto na ziemi. Za późno zrozumieli, że świat należy do odważnych i że kto się usuwa od obowiązków męskich, tego pozbawiają bogactwa i potęgi, nagrody prawdziwej męskości.

KONIEC.

skiego, prefekta szkół miejskich, ks. Wacława Bieleckiego, ks. St. Marchewki oraz alumnów.

— **Nadburmistrz Sosnowca**, „Katt. Zeit." Nr. 205 pisze: „Podaje się urzędowo do wiadomości: „Naczelnik zarządu cywilnego w Polsce, po lewej stronie Wisły, zamianował nadburmistrza Stolle z Królewskiej Huty pierwszym burmistrzem m. Sosnowca, w zastosowaniu § 18 zarządu miast z d. 19 lipca 1915 r. Nadburmistrz Stolle objął zarząd Sosnowca już z d. 22 b. m. Donieśliśmy przed paroma dniami, na podstawie wiadomości powziętej z prasy stołecznej, że nadburmistrz Stolle powołanym został, tylko do zaprowadzenia urządzeń i ksiąg Sosnowca jako władza najwyższa, lecz tymczasowa. Obecnie urzędowe doniesienie zaznacza w całej formie, że mianowanie nadburmistrza Stolle nie jest tymczasowem, lecz stałem".

— **Ćwiczenia Straży.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 5 po południu na placu obok remizy odbędą się ćwiczenia Straży ogniowej ochotniczej.

— **Sprzedaż mięsa.** Komisja żywnościowa podaje do wiadomości, że poczynając od soboty dnia 31 b. m. w jatce na targu przy ul. Modrzejowskiej sprzedawać będzie świeże mięso wołowe: rosołowe po 43 kop., pieczeniowe zaś po 48 kop. funt.

— **Brak drzewa w kopalniach.** Kopalnie nie mogą pospieszyć z dobywaniem węgla, gdyż daje się odczuwać brak drzewa budulcowego, używanego do wzmocnienia ścian wewnętrznych.

— **Pocieszający objaw.** Cena młodych kartofli w sprzedaży detalicznej spadła z 15 na 5 kop. za funt. Stare kartofle 4 kop. funt.

— **Z fabryki Huldczyńskiego.** Urzędnicy i robotnicy fabryki Hulczyńskiego zaopatrzyli się onegdaj w dostarczone przez zarząd fabryki artykuły żywnościowe, sprzedawane po cenach b. przystępnych.

— Pieniądze do odebrania. Do biura firmy „H. Reicher i Co" w Sosnowcu winni się zgłosić przed południem, po odbiór pieniędzy następujące osoby: Marja Świtalska z Sosnowca, Stanisław Sarnowski z Sosnowca, Marja Warzyszyńska z Sosnowca, Bronisława Koclęga z Będzina, Helena Uleniecka z Dąbrowy, Eugienja Zaruska, Maurycy Rosenstein i Bogdanowicz. Przy odbiorze pieniędzy należy przedstawić dowody osobiste.

— Kradzież. Wczoraj w dzień podczas [illegible]ecności adwokata p. B., zamieszkałego przy [illegible] Fabrycznej Nr. 11. złodzieje przy pomo[illegible]ranego klucza dostali się do mieszkania [illegible]dli kamasze oraz paręset papierosw

[illegible] Zajazdę bez latarń. Furman S. [illegible]er skazany został na 3 mk. kary za ja[illegible] mieście w porze wieczorowej bez la[illegible]

— Pieczarki. Na polach obsadzonych kartoflami koło Radochy rosną i to w obfitej ilości pieczarki zbieraniem, których zajmują si biedne rodziny. gotując z pieczarek zupę „grzybową z kartoflami.

Z Będzina.

+ **Chleb „zdrowia".** Chleb sprzedawany w Komisji żywnościowej znów jest wypiekany z domieszką łupin kartoflanych. Po spożyciu chleba były już wypadki zachorowania, należałoby więc zwrócić uwagę na piekarzy, którzy ową domieszką narażają na szwank zdrowie konsumentów.

+ **Drożyzna.** Sprzedawcy żądają na targu za kurę 3 rb. 50 kop., za kurczę wagi 1 i pół funta 1 rb. 20 kop. monetą rosyjską. Masło kosztuje 1 rb. funt, jaja 5 kop. sztuka, również monetą rosyjską.

+ **„Dekoracje" murów.** Dla afiszów i różnych ogłoszeń Będzin posiada kilka kiosków. Liczba ta jest widocznie niewystarczającą, gdyż ogłoszenia i różne plakaty naklejane są na parkanach i murach. Podczas deszczu ogłoszenia odklejają się i dekorują mury strzępami brudnego papieru.

+ Kradzież. Podczas nieobecności wieczorem Feli Szwejcer, zamieszkałej przy ul. Folwarcznej Nr. 10 skradziono 95 rb. monetą rosyjską, 108 rb. bonami i 100 koron.

Z Dąbrowy.

+ **„Racławice".** Towarzystwo artystów dramatycznych z Sosnowca jutro, w sobotę, odegra sztukę Anczyca w 7 odsłonach: „Kościuszko pod Racławicami".

+ **W obawie epidemji.** Na ulicach Dąbrowy wywieszono ogłoszenie z radami i wskazówkami, jak ustrzedz się epidemji: cholery, dysenterji (krwawej biegunki) i tyfusu brzusznego. Przedewszystkiem nie należy pić surowej wody, lecz tylko przegotowaną; nie jeść surowych owoców i jarzyn, nadto trzeba myć przed każdem jedzeniem ręce; w razie pojawienia się jakiego podejrzanego wypadku, należy natychmiast zawiadomić któregokolwiek z lekarzy.

+ **Nowe sklepy.** Prawie cotydzień w różnych punktach miasta powstają nowe sklepy, przeważnie spożywcze Sklepy są stale przepełnione publicznością.

+ **O łaźnię publiczną.** Dąbrowa, licząca z górą 30,000 mieszkańców, nie posiada dotychczas łaźni publicznej. Więc też dąbrowianin chcąc się wykąpać musi jechać do Sosnowca lub Katowic, o ile nie chce korzystać z kąpieli w brudnej wodzie Czarnej Przemszy. Różne łaźnie fabryczne w dodatku niezawsze czynne, dostępne są jedynie dla pracowników danej fabryki. Pożądanemby przeto było, aby który z pp. przedsiębiorców założył w Dąbrowie łaźnię dla wszystkich, która miałaby powodzenie.

Z Zawiercia.

+ Sprawozdanie. Chrześcjańskie Tow. Dobroczynności w Zawierciu ogłosiło sprawozdanie z czynności Kuchni dla głodnych za m. czerwiec r. b Sprawozdanie to przedstawia się w streszczeniu, jak następuje: Pozostałość gotówki z m. maja r. 315 k. 29, ofiara z zagranicy (mk. 1000) r. 480, składki miesięczne r. 247 k. 50, z Borowego Pola r. 18, ze sprzedaży odpadków r. 2 k. 50, Tow. Akc. „Zawiercie" za obiady dla ludzi należących do fabryki (41,832 porc.) r. 1,384 k. 22. Razem rb. 2,447 k. 51. Z sumy powyższej wydatkowano na zakup artykułów spożywczych r 1,902 k. 94. Pozostało gotówki na lipiec r. 544 k. 57. Rachunek Kuchni: Pozostałość zapasów żywności z m. maja za r. 2,570 k. 70, w czerwcu zakupiono za r. 2,386 k. 50 Razem r. 4,957 k. 20. Wypotrzebowano na Kuchnie w czerwcu za r. 3, 130 k. 72. Pozostało zapasów na lipiec za r. 1,826 k. 48 W czerwcu wydano obiadów razem 94,611. Od 18 września do 30 czerwca r. b. wydano obiadów ogółem 693,653, co pociągnęło za sobą koszta w sumie r. 22, 381 k. 89. W ostatnich miesiącach wydawano obiady bez chleba, z powodu braku. Zarząd Kuchni stanowią pp.: Dyr. St. Szymański, Dr. J. Brzeziński, Jan Pasierbiński, Br. Szulc.

Głośny złodziej.

W Zawierciu od dłuższego czasu grasował Koss vel Hudzicki, który dokonywał licznych kradzieży z włamaniem. Jeszcze przed wojną było rozgłaszanem, że Hudzicki okradał tylko bogatych, a pieniądze rozdawał biednym. Więc też ilekroć ujęto owego „poczciwego łotra", jak go powszechnie nazywano, wymierzano mu kary lekkie, tak, iż zawsze prawie po upływie kilku miesięcy Koss znajdował się na wolności. Gdy z chwilą wojny liczba osób subsydjowanych przez niego powiększyła się znacznie, Hudzicki zaczął gorączkowo pracować.

Co kilka dni meldowano o kradzieżach, których ofiarami byli bogaci izraelici. Kto był sprawcą tych kradzieży, domyślano się bardzo łatwo. Kilka razy milicji udało się odnaleść rzeczy skradzione, których „właściciele", ludzie biedni, jednogłośnie zeznawali, że otrzymali je od jednego „pana", który zwykle mawiał: „abyście tylko przetrwali te ciężkie czasy".

Dwukrotnie ujęty i osadzony w więzieniu Koss vel Hudzicki uciekał z aresztu, rozpoczynając „robotę" na nowo. Trzeci raz nie było tak łatwo ująć złodzieja, tembardziej, że miał on cały zastęp „swoich", którzy otaczali go szczególną opieką. Nosili mu pożywienie do lasu i w pole, ostrzegali o grożącem niebezpieczeństwie itd.

Po ostatniej obławie w Porębie, o której już donosiliśmy, Hudzicki uciekł do lasu, gdzie wszelki ślad za nim zaginął. Pewnego pięknego ranku Koss zmęczony i przemoknięty położył się na słońcu w zagajniku, gdzie go czujna ręka wice-naczelnika, p. St. Syzlera obudziła ze snu i nałożyła kajdanki.

Na śledztwie złodziej przyznał się do wszystkiego, twierdząc na swoje usprawiedliwienie, że okradał tylko... bogatych żydów. *B.*

Piechota niemiecka przecina kolczaste druty.



Z różnych stron.

☐ **Naczelny wódz armji austrjackiej w Częstochowie.** Feldmarszałek arcyksiążę Fryderyk, przybył wczoraj o godz. 7 wieczorem wraz ze świtą do Częstochowy i zwiedził klasztor Jasnogórski.

☐ **Z Piotrkowa.** Ostatni „Dziennik rozporządzeń" komendy obwodowej w Piotrkowie ogłasza: „Władze wojskowe stwierdziły, że nieświadomi chłopi otrzymane od wojsk poświadczenia na zarekwirowane u nich przedmioty, sprzedają żydom za bezcen, a ci usiłują poświadczenia te na gotówkę u władz wojskowych realizować. Należy natychmiast zwołać sołtysów i kazać im ogłosić ludności, że komenda etapowa armji dokonywa wypłaty gotówki tylko do rąk właściwych posiadaczy poświadczeń, że natomiast poświadczenia przedkładane przez lichwiarzy, będą konfiskowane".

☐ **Z Opatowskiego.** Ostatnie starcia bojowe w Opatowskiem zamieniły południową część tego powiatu w zgliszcza i ruinę. Na linji Koprzywnica-Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Radowąż, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany. Niedźwica, Przybysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Goźlice, Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic, Włostów i inne.

☐ **Echo procesji.** W Tczewie w Prusach Zachodnich odpowiadał przed sądem robotnik Żakowski z Pelplina za zrzucenie czapek trzem protestantom podczas procesji Bożego Ciała. Prokurator wniósł o 30 mk. grzywny, sąd skazał Żakowskiego na 2 tygodnie więzienia.

☐ **Z powodu rozmowy polskiej** „Berliner Tageblatt" donosi, że jakiś obywatel berliński Polkę, która w wagonie tramwajowym rozmawiała ze znajomym po polsku, zmusił do udania się z nim na policję. Tam pouczono dopiero zbyt gorliwego obywatela, że wolno rozmawiać po polsku oraz, że w rozmawianiu po polsku nie mieści się nic podejrzanego. Niestety, wypadek, który się zdarzył w Berlinie, nie jest odosobniony. Przypuszczać by można, — dodaje „Dziennik Poznański", — że w czasach, w których blisko miljon Polaków walczy w szeregach sprzymierzonych armji niemieckich i austrjackich, powinna by zamilknąć wśród społeczeństwa niemieckiego ta niechęć do języka polskiego.

☐ **Dziesięć wyroków śmierci.** Lwowska „Gazeta wieczorna" donosi: „W 31 sądzie dywizyjnym zapadły d. 2 lipca następujące wyroki śmierci: 1. Teofan Góral 56 lat grecko-kat. ojciec 7 dzieci, gospodarz. 2. Dmytro Motyl 53 l. grec.-kat. ojciec 5 dzieci. 3. Hryc Nakonieczny 51 lat ojciec 6 dzieci, gospodarz. 4. Iwan Portuchaj 56 lat grec. kat. ojciec 6 dzieci. Obwinieni o zdradę państwa podług § 321. 327 i 341 skazani pochodzą z Kamionki Strumilowej. Wyroki wykonano d. 3 lipca. Tenże sąd wydał znów d. 5 lipca 6 wyroków śmierci o takież same wykroczenia i tak 1. Fedko Mrtyniuk 65 lat, grec. kat. ojciec 1 dziecka, 2. Wasyl Hryńko 53 lat, ojciec 4 dzieci, gospodarz, 3. tegoż żona Kaśka Hryńko 49 lat. 4. Jan Konczyński 40 l. grec kat. 4. Anastazja Laszerukiewicz 52 lat grec. kat. matka 4 dzieci. i 6. Dymitr Lanczyna 32 lat, grec. kat. Wyroki zostały również 3 go dnia wykonane".

„Wieczór polski" w Sofji.

Z pomiędzy wszystkich narodów słowiańskich Polska była a nawet jest jeszcze najbardziej nieznaną, daleką i obcą Bułgarom. Idąc czasami na pasku sympatji rusofilskich, Bułgarzy, bali się uchylać rąbka całunu, okrywającego Polskę, delikatnie, aż do śmieszności, traktując dzieje jej dawne i los obecny, ażeby nie urazić — Rosji. Na sprawę polską patrzeli wogóle przez pryzmat poglądów rosyjskich. Nie zdobyli się nigdy na bezstronny sąd krytyczny, na wypowiedzenie swego zdania o sprawie Polski.

Nie rozumiejąc stosunku Rosji do Polski, pojąć nie mogli wrogiego dla Rosji usposobienia Polaków, a identyfikując Rosję ze Słowiańszczyzną, przychodzili do wniosku, że Polska jest wrogiem Słowiańszczyzny.

Ale to wszystko należy już do przeszłości.

Obecnie od czasu wybuchu wojny europejskiej stosunek ten zmienia się gwałtownie. Tocząca się na ziemiach polskich wojna siłą rzeczy zwróciła oczy Bułgarów w stronę Polski i zbudziła pragnienie bliższego z nią zapoznania.

Na ten podatny grunt padł apel Henryka Sienkiewicza do ucywilizowanych narodów.

Do założonego w Sofji w myśl tegoż apelu, Komitetu „Pro Polonia", początkowo składającego się tylko z Polaków, zwrócili się Bułgarzy okazując chęć wstąpienia i wspólnej pracy. Z ich współpracownictwem akcja komitetu ograniczająca się początkowo na kolonji polskiej i jej przyjaciołach rozszerzyła się ogromnie. Datki płynęły i płyną. Nie odmawiają ich nigdzie.

*

Komitet nie ograniczył się tylko na zbieraniu składek. Zainteresowawszy dostatecznie sfery bułgarskie akcją swoją za pomocą stosownych artyku-

łów w prasie, postanowił urządzić uroczysty „Wieczór polski“ w sofijskim teatrze narodowym.

Na protektorki wieczoru zaproszone zostały panie z towarzystwa bułgarskiego, o wszystkich partyjnych odcieniach, a więc żony obecnych i byłych ministrów i szefów rozmaitych partji, a to celem uniknięcia jakichkolwiek podejrzeń politycznych. Panie te gorąco zajęły się urządzeniem wieczoru, który też wypadł wspaniale. A wszystkie dzienniki bez różnicy zapatrywań w słowach pełnych sympatji przyklasnęły inicjatywie i wzywały do uczestniczenia w wieczorze.

W „Mirze“ (organ partji Geszowa) z pod pióra Jerzego Madżarowa, syna posła bułgarskiego w Piotrogrodzie, ukazał się następujący artykuł:

„Polska, starsza słowiańska siostra Bułgarji, która przez kulturę swoją jest dumą całego słowiańskiego, która wieki całe była źródłem światła dla swoich wschodnich i południowych sióstr, Polska, ojczyzna Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Szopena i Kopernika — dziś jest wielkiem cmentarzyskiem. Rozdarta i rozdzielona między sąsiadujące z nią państwa, lat 120 dręczona pod ciężkiem „kulturalnem“ jarzmem, dziś gdy prawo i sprawiedliwość są na drodze tryumfu, dziś gdy los się do niej uśmiecha i w oczach jej świta nadzieja, dziś gdy zbliża się koniec jej cierpień i uderzyć ma godzina wyzwolenia, jakiś zły demon nachyla się nad nią. Polsce sądzonem jest widać wypić do dna czarę goryczy swego przeznaczenia. Aby zmartwychwstać, pokryć się musiała zgliszczami i ruinami“.

Opisując dalej w barwy pełnych słowach obecny stan Polski, Madżarow kończy swój artykuł:

„Inteligencja bułgarska, kierowana tylko uczuciami ludzkiemi, powinna choć na chwilę zapomnieć o swoich sympatjach i antypatjach do stron wojujących i jak jeden mąż pospieszyć z pomocą swej siostrze, w myśl apelu Henryka Sienkiewicza do narodów cywilizowanych“.

Dzięki takim głosom a także pracy pań z komitetu zainteresowanie uroczystością, która odbyła się 26 z. m., było wielkie. Niemało przyczynił się do tego program wieczoru, ułożony starannie i wykonany tylko bułgarskiemi siłami amatorskiemi.

Na program złożyły się: uwertura z „Halki“, wykonana przez orkiestrę gwardyjskiego pułku, który także odegrał potpuri z pieśni polskich: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“; arje z „Halki“ i piosenki Karłowicza, odśpiewane przez panią Morfową, artystkę operową; parę utworów Wieniawskiego na skrzypcach i Szopena.

Głównym punktem programu były żywe obrazy z „Quo vadis“ Sienkiewicza, aranżowane przez młodego artystę malarza Goszkę Dacowa. Wypadły świetnie a przyjęto je z entuzjazmem. Niemałe wrażenie zrobiła deklamacja ballady z Konrada Wallenroda, w tłómaczeniu starego poety bułgarskiego Iwana Wazowa. Miłą pamiątką wieczoru pozostaną dla wszystkich wykonane ręcznie przez tutejszych artystów-malarzy programy, zawierające wiersze Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, w tłómaczeniu młodej poetki Dory Penewej.

Wogóle całość wypadła ponad wszelkie oczekiwania. Teatr był przepełniony. Dochód, wynoszący 9 tysięcy franków, zostanie przesłany komitetowi Sienkiewicza w Vevey.

Pisząc recenzję o wieczorze, jeden z dzienników zakończył swój artykuł temi słowy:

„Po raz pierwszy tak bezpośrednio Polska i Bułgarja podały sobie ręce. Spodziewamy się, że nie będzie to poraz pierwszy i ostatni, że teraz właśnie dołożymy wspólnie wszelkich starań, by się wzajemnie poznać i zrozumieć dokładnie. Z wolną Polską łączyć nas powinny stosunki szczerej i prawdziwej przyjaźni“.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Troska o Warszawę.** „Berl. Tagbl.“ donosi: „Korespondent Magrini telegrafuje do „Secolo“: Przypuszczalne porzucenie przez Rosjan Warszawy, będzie ciężkim ciosem moralnym dla Rosji, gdyż Warszawa jest nietylko stolicą Polski, ale całą Polską, tak jak Paryż, całą Francją. Ta jedna pozostaje pociecha, że opuszczenie Warszawy, uwolni armję rosyjską co dla obrony obszaru między Wisłą a Bugiem lepiej wykorzystane być może. Korespondent wierzy w niezwyciężoność Rosji, zapewniając, że jeszcze połowa armji nie została zmobilizowana“.

✕ **Rosja przeciw odrębnemu pokojowi.** Z Kopenhagi donoszą: „Mensikow we wstępnym artykule „Nowoje Wremia“ rozstrząsa możliwość zawarcia odrębnego pokoju przez Rosję z powodu zagrożenia Warszawy i dowodzi, że Niemcy chętnie zawarliby taki pokój, gdyż uwolniłby on ich tyły wobec Francji i Anglji. Dla Rosji równałoby się to jednak zniszczeniu i zupełnej przegranej. Niemcy zagarnęłyby wielkie terytorja rosyjskie, nałożyłyby ogromną kontrybucję i zmusiły do zawarcia szkodliwego traktatu handlowego, co zmarnowałoby całą Słowiańszczyznę. Rosja zubożałaby, nie będąc w stanie, ani armji, ani floty utrzymać i pomnożyć, tak, że jedyną jej podporą, tylko Chiny by pozostały. Dlatego też walka trwać będzie aż do końca, choćby i na noże“.

✕ **Wynik działań łodzi podwodnych.** Biuro Wolfa donosi: „Prasa angielska konstatuje, że od czasu rozpoczęcia działań zaczepnych przez łodzie podwodne niemieckie, t. j. od pięciu miesięcy, zostało przez nie zatopionych 98 okrętów angielskich i 95 państw neutralnych. Podług zapisów admiralicji niemieckiej cyfry te nie są prawdziwe. Do 25 lipca zatopiły bowiem, niemieckie łodzie podwodne 229 angielskich, 30 nieprzyjacielskich i 6 w nieprzyjacielskie zamienionych neutralnych okrętów. Prócz tych ostatnich zostało jeszcze 27 okrętów państw neutralnych zatrzymanych, a po skonstatowaniu przewozu kontrabandy, zatopionych“.

✕ **Nagrody za stracenie Zeppelinów.** Lord Michelham wyznaczył nagrodę w kwocie 1000 funt. w szterlingów (10,000 rubli) dla tego lotnika, który strąci niemieckiego Zeppelina. Ogółem lord ten wyznaczył 10,000 funtów szterlingów za stracenie 10 Zeppelinów.

✕ **Opinja w Ameryce.** „Berl. Tagbl.“ pisze: „Korespondent waszyngtońskiego „Daily Telegraf“ donosi do Amsterdamu: Prezydent Wilson i sekretarz państwa Lansing są zadowoleni z wrażenia dobrego, jakie wywarła ostatnia nota do Niemiec w Ameryce i opinji jaką o niej wydała prasa. Umacnia to rząd i skłania większość parlamentarną do wiary i pełnego zaufania w dobre rezultaty polityki zewnętrznej. Byłoby nierozsądnem ze strony Niemiec, gdyby polegały na mniejszości, którą tworzą niemcy amerykańscy i irlandczycy, i wierzyli w odosobnienie prezydenta i gabinetu. Niemcom pozostaje obecnie zaprzestanie działań, bezprawnych i terrorystycznych, swych łodzi podwodnych, będących w niezgodzie z prawem narodów. Jest rzeczą nieprzypuszczalną, by Niemcy dążyły do własnej zguby, prowadząc nadal wojnę piratów. Nota amerykańska zastrzega się bowiem, że nadal za krzywdy odpowie czynem, dyplomacja wypowiedziała się, pozostała ostateczność t. j. ultimatum wojenne. Przeciwnie, prasa niemiecko-amerykańska, krytykuje notę bezwzględnie i surowo. Twierdzi ona jednogłośnie, że rząd dąży do konfliktu z Niemcami, wbrew życzeniom narodu, który nigdy nie poprze tych niesympatycznych działań i odpowiedzialności na siebie nie przyjmie“.

Zwierzyna podczas wojny.

Każdy zwierz i każdy ptak dziki obiera sobie za siedzibę miejsca ochronne i ciche, a w jakikolwiek sposób niepokojony przenosi się w inne strony, gdzie te warunki znajduje. Dzisiejszy odmienny od dawnego sposób prowadzenia wojny, inny też stanowczo, aniżeli dawniej wywiera wpływ na życie i zachowanie się zwierząt w polu, w lesie i w powietrzu. Ptactwo odlotne przestrzega mniej więcej ściśle terminów gromadnego przesiedlenia się na czas zimowy z północy na południe. Podczas gdy z reguły dzikie gęsi przeciągają dopiero z końcem października minionej jesieni już we wrześniu można je było widzieć ciągnące na południe.

Nastąpiło to niewątpliwie dla tego, że nad północnemi jeziorami i moczarami, gdzie one w tej porze dopiero w liczniejsze stada się gromadzą i tam czas dłuższy żerują, wrzała już wówczas walka różnego kalibru armat i karabinów maszynowych. Ogłuszający huk dział, pękanie bomb i szybowanie latawców, nie dało płochliwemu z natury ostrożnemu ptakowi wysiedzieć na miejscu i nie tylko gęsi, ale wszelkie przelotne ptactwo w rozbitych z nagłego przerażenia i rozproszonych stadkach uciekało innymi nawet jak zwykle szlakami, w spokojne i ciche okolice południa.

Z ptactwa łownego najbiedniejsze w zimie kuropatwy, garnące się wśród zasp śnieżnych do zagród wiejskich, przywiązane do miejsca, gdzie się wychowały i od którego się zbytnio nie oddalają, wykażą znaczny ubytek w nielicznych u nas w stosunku do innych krajów stadach. Stało się to dla tego, ponieważ na polach będących terenem ciągłej walki wśród rowów strzeleckich, gradu kul, szrapneli i granatów kuropatwy utrzymać się nie mogą a te, które tam nie zginęły, spędzone do lasu, — o ile był w pobliżu i o ile tam nie działo się to samo — rozbite ze stada w głębokim śniegu ginęły z braku pożywienia, lub padały ofiarą drapieżników.

Zając na polach bitew ogłuszony straszną grą narzędzi wojennych nie będzie nigdy bardzo daleko uciekał, nawet na wielkich przestrzeniach, otoczonych z dwuch przeciwnych stron rowami strzeleckimi nie może zając uciec, ale z nadmiernego przestrachu przywaruje i wciśnie się w najmniejszy dołek, jakby się chciał pod ziemię schować i da się roztratować przez atakującą konnicę, a nawet piechotę.

W taki więc sposób, albo też wskutek pocisków, gęste pole przerzynających zginąć musi. Nie padały u nas wprawdzie zające na polowaniach w minionej jesieni i zimie, bo polowań nie było, ale za to o wiele więcej zginęło a jeszcze więcej ostatniej wiosny wraz z młodymi padło na wszystkich polach bitwy. Szkoda będzie bardzo wielka, bo stan zajęcy spadnie w wielu okolicach niemal do zera.

Wojna dzisiejsza jednak nie ogranicza się do pól, ale obejmuje także wielkie obszary lasów i trwa — jak w Karpatach — miesiącami, a jakkolwiek dla zająca może nieco mniejsze jest w lesie niebezpieczeństwo, to znowu tutaj los grubszej zwierzyny jak jeleni, sarn, dzików zupełnie inaczej się przedstawia. Jeżeli pociski artylerji, szrapnele i granaty łamią i wyrywają stuletnie drzewa, a zmieszana muzyka tysięcy karabinów i różnego kalibru paszcz armatnich ludzi ogłusza, to można sobie wyobrazić, jaki ten piekielny huk, łomot i hałas wywołuje strach paniczny u zwierza przyzwyczajonego do zupełnej ciszy leśnej. To też grubsza zwierzyna w szalonym popłochu ucieka na oślep milami i to — o ile po drodze z jakichkolwiek przyczyn nie padnie — tak daleko i tak długo, aż te wszystkie odgłosy dla niej ucichną i znajdzie w gęstwinach jakiegoś odległego lasu mniej dostępne schronisko.

Pewne zatem jest, że zwierzyna wymienionych gatunków z lesistych terenów walki wyniesie się zupełnie na dalekie wychodźtwo. I chociaż zwierzyna przywiązana jest także do rodzinnego miejsca, to jednak zmuszona przebywać zdala od niego czas dłuższy, zwłaszcza w porze wiosennej podczas mnożenia się, przyzwyczai się do nowego miejsca i w niem pozostanie, skoro mniej więcej odpowiednie dla siebie znajdzie warunki bytu.

Tak więc wskutek wojny najpożyteczniejsza i tak już niezbyt obfita u nas zwierzyna przerzedzi się bardzo, a gdzieniegdzie odtąd nawet do rzadkości będzie należała

Leon Bereżnicki.

OFIARY.

Lista ofiarodawców na „Bezpłatną Kuchnię“ przy Zawierckiem Tow, Dobroczynności za m. Czerwiec. Po 25 rb. złożyli: Tow. Akc. „Zawiercie“, Tow. Akc. „Reich“, fabr. Krawczyka, Bank Handlowy; po 15 rb. Ernest Erbe; 10 rb. Th. Berndt, po 5 r. R. Erbe, H. Perłowski, J. Pasierbiński, po 3 r. J. Dulęba, Sulikowski, J. Maciejowski, S. Pasierbiński, J. Brzeziński, S Przyborowski, B. Szulc Czajewicz, J. Luks, Ks. Zientara, po 2 r. Ks. Ługowski, L. Kulczycka, B. Bartkiewicz, Czajczyński, Z. Sawicki, K. Olszewski, H. Malczewska, Müller, J. Stein, Sowiński, Wrocławek, W. Wyczałkowski, Ks. Wajzler, po 1 rb. S. Maciejowski, K. Kaznowski, M. Senoradzki, A. Kloss, Hubicki, Klausias, Lubecke, A. Wolski, J Kszankiewicz, J. Rydygier, T. Weidman, J. Bilewicz, L. Wesołowski, M. Rudnicki, W. Wołoszyński, Marrwat, Dr. Pasierbińska, J. Hubicki, S. Albrecht, J Brudnicki, W. Belczyński. W. Wolniak, A. Oczko, M. Stypkowski, J. Dzierzbicki, M. Lis, S. Hoffman, B. Mic ński, Gąsiewski, T. Ni[illegible]ski, Ks. Rutkowski, A. Kuncewicz; po 1.5[illegible] Kostecki po 50 kop., Grabiański, K. Pawłows[illegible] Slimak, J. Mecner, Kożuchowski, Borysławs[illegible]źnicki, H. Plendas, T. Martynka, A. Komorow[illegible] Gębarski, Skibiński, Cieszkowska, J. Ładoń[illegible]klasiński, A. Mathes, L Lamparski, Dotkiew[illegible]siłowski, Cieszkowski, Fijałkowski, Sadow[illegible]man, Rozmysłowicz, S. Zak, Grąbczewski, Dudkiewiczówna, Z. Rumowska, K. Domańska, G. Białek, Rutkowska. Razem wpłynęło do kasy 247 rb. 50 kop.

Ceny biletów z Sosnowca.

Do Będzina 50 fen., do Dąbrowy 80 f., Gołonoga 1 marka, Ząbkowic 1 m. 40 f., Łaz 2 m. 40 fen., Zawiercia 2.80, Myszkowa 3.90, Poraja 5 marek, Częstochowy 6.40, Rudnik 7.40, Kłomnic 8.10, Widzewa 8.70, Radomska 9.60, Kamieńska 10 marek 60 fen., Gorzkowic 11.40, Rozprzy 12.20, do Piotrkowa 13 marek 20 fenigów.

Uprasza się Sz. Czytelników o jaknajspieszniejsze wpłacanie prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie dostarczanie gazet zostanie przerwanem.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA“ Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.